Nr. 17. Czwartek 17. Stycznia 1884. Rok II.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: Antoniego.
Piątek: Pryski.
Sobota: Ferdynanda.

Niedziela: Im. J.
Poniedziałek: Agnieszki.
Wtorek: Wincentego.
Środa: Zaślub. N. P. M.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, zające, lisy, jarząbki, dropie i pardwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności, dzikie gołębie, i kuropatwy.

Wschód słońca o 7 g. 52 mint.
Zachód słońca o 4 g. 30 min.
Długość dnia 8 godz. 38 min.
Barometr spada.

Stanowisko Polaków w Austrji.

Monachijska *Allg. Ztg.* zamieściła pod powyższym tytułem interesujący artykuł, który podajemy w całości. Artykuł pisany jest widocznie przez austroniemieckiego centralistę, to też czytelnicy nasi łacno spostrzegą w wielu miejscach przesadę i tendencyjne naciąganie faktów, szczególniej co do owych wielkich rzekomo materjalnych korzyści, które Polacy dziś już niby w Austrji odnoszą. Zawistny nam centralista czarno maluje djabła na ścianie, i przecenia umyślnie nasze wpływy i potęgę w Austrji. Do tego co on nam imputuje, daleko nam bardzo. Ale jest inna jeszcze strona tej sprawy. Prasa nasza, czuwająca nad interesami kraju i narodu, niejednokrotnie robiła delegacji naszej ostre zarzuty, pomawiając ją o zbytnią uległość i brak energji.... Owoż wykazaliśmy już jak jest szkodliwem oddawanie się jałowemu pessymizmowi, a niesprawiedliwem negowanie zupełne zasług naszej reprezentacji. Pessymizm, który szerząc zwątpienie i indolencję nic na to miejsce nie stawia, jest najgorszą polityka a my szczególnie strzedz się go musimy bo tak do niego jesteśmy skłonni. Owszem, lepiej częstokroć przeceniać swe siły, jeżeli skierowane są one ku celom pożytecznym i możliwym do osiągnięcia, bo to daje wiarę w siebie, otuchę, której nam tak potrzeba. Niech więc i to świadectwo naszych wrogów będzie nam nowym bodźcem w pracy dla kraju i przyszłości.

Dziennik monachijski pisze tak:

„Jeżeli umierający Goerres zawołał: „dajcie mi polski karabin, niech żyją Piasty!“ — to bystry ów mąż przewidział w ostatniej swojej godzinie konieczną reakcją Zachodu przeciw kolosalnemu wzrostowi rosyjskiej potęgi i uwarunkowaną tem ważność polskiego żywiołu w polityce świata.

Temu ważnemu stanowisku zawdzięczają także Polacy w Austrji swój wpływ. Lecz dołącza się do tego i co innego. Sentencja filozoficzna pierwotnie do judaizmu stósowana: z najsroższych kajdan wydobywa się największa siła— została i u Polaków sprawdzoną. W szkole rozdarcia i częściowego (dawniej powszechnego) ucisku dużo się nauczyli. W miejsce dawnej niezgody nastało ścisłe trzymanie się razem, w miejsce dawnego marnotrawstwa, lepsze gospodarstwo. W Rosji, w Prusach, w Austrji, szczep polski rośnie ciągle. W Rosji po strasznych wypadkach lat 1863 i 1864 Polacy znowu odgryźli się i panują — przynajmniej przemysłowo — nad caratem! W Prusach naprzeciw potężnemu niemieckiemu państwu zdołali zatrzymać germanizacją; w Austrji odgrywają główną rolę polityczną i widzą się dzisiaj prawie już u celu wszystkich (!) swoich życzeń“.

„Polskim politykom przydaje się w Austrji niezmiernie ich arystokratyczna organizacja (?) Znają oni świat i wcale a wcale nie są doktrynerami. Dobre ich maniery nikogo nie odpychają. Z dworem utrzymują ścisłe czucie; o popularność wcale nie dbają. Nieliczne większe pisma Galicji zależą od posłów, nie posłowie od pism (?) Nic im nie przeszkadza wyzyskiwać konjunktur, przyczem wypada robić częste marsze i kontrmarsze, które dla innych austrjackich stronnictw ze względu na niewtajemniczoną publiczność wydają się niewykonalnemi.

Tajemnica — wielka rzecz w zbiorowem ciele, w którem panuje ciągły stan wojenny — bywa ściśle dochowywaną. Wypróbowani przewódzcy, jakim był umarły Baum i żyjący dotąd Grocholski, cieszą się zupełnem posłuszeństwem; ale przez przedmiotowość, która idzie aż do wymazania własnej osobistości, umieją na to posłuszeństwo zarobić.

Wybierają też na przewódzców nie najwymowniejszych, lecz znajomość świata, doświadczenie, osobiste stosunki, obok wymienionych już przymiotów rozstrzygają. Najlepszy ich mówca Hausner nie gra w klubie pierwszej roli. Już wybór przewódzców okazuje, że dla Polaków austrjacki parlament nie jest kresem i celem, lecz tylko jednym z środków, lubo może najskuteczniejszym dla polepszenia i podniesienia położenia Galicji i Polski.

W tej mierze powiodły się też już Polakom rzeczy nadzwyczajne (?!). Już za „Buergerministerjum“ i ministerstwa Auersperg-Lasser zostały wytrzebione niemieckie nasiona, zasiane w Galicji przez centralizm 18 i 19 stulecia; szkoła, sąd, administracja stały się polskie — i tych koncesyj, poczynionych Polakom, nie użyto nawet do ostatecznej ugody, która w myśl rezolucji galicyjskiej z roku 1868 byłaby dla Galicji podobną stworzyła pozycją, jaką posiada Kroacja w Węgrzech. W skutek tego zaniedbania ze strony „Verfassungspartei“, pozostali polscy posłowie w pełni uprawnionymi uczestnikami w przedlitawskiem ustawodawstwie. Podczas gdy Rada państwa prawie już żadnego nie ma wpływu w Galicji (!), wywiera Galicja pełny wpływ na wszyskie kraje.... I tym to sposobem mogło się stać,

15)

GRZECHY DZIECIŃSTWA

OPOWIADANIE

BOLESŁAWA PRUSA.

(Ciąg dalszy.)

Jeżeli matka miała dobry humor, a Walek był pod ręką, wówczas dostawały mu się przysmaki z dworskiego stołu.

— Naści, pobaw się — mówiła pomywaczka, dając mu okruchy ciastek, talerz powalany sosem, rybi łeb, nieogryzione skrzydełko, albo szklankę, na dnie której znajdowała się odrobina kawy i reszta nierozpuszczonego cukru. Gdy wszystko wyssał ze szklanki, albo do czysta wylizał talerz, zapytywała go matka:

— A co — dobrze?...

Walek brak się pod boki, jak to robili parobcy po obiedzie, głęboko oddychał i, przesunąwszy na bakier swój stary kapelusz, odpowiadał:

— Podjadł se człowiek Bogu dziękować!... Trza iść do roboty...

Opuszczał kuchnię i szedł gdzieś na całe pół dnia.

Swoje zabawy stosował do tego, co robili starsi. W czasie orki wydobywał z za koryta batożek, ujmował w rękę pierwszy kołek w płocie, albo korzeń wywróconego drzewa i — orał całemi godzinami, naturalnie kiwając się w miejscu i wołając:

— Byś ksy! ksy!...

Jeżeli łapano ryby, wyszukiwał między śmieciami dziurawe sitko i z niezmordowaną cierpliwością zanurzał je w wodę. To znów siadał na kiju i jechał poić konie do studni. Raz, znalazłszy koło owczarni stare łapcie z lipowego łyka, rzucał je na wodę i niby to pływał czółnem — naturalnie w myśli.

Słowem — bawił się doskonale, tylko nigdy się nie śmiał. Do jego dziecinnej twarzy przypił się wyraz niewzruszonej powagi, którą czasami tylko strach luzował. W dużych oczach siedziało wieczne zdumienie, jak u ludzi, którzy przez długie lata patrzyli na niesłychane rzeczy.

Walek umiał zręcznie wymykać się z domu na całe dnie. I nie dziwiło to parobków, jeżeli jakiego ranka znajdowali go w stogu, albo w lesie pod drzewem. Umiał też na środku pola wystawać długie chwile bez ruchu, jak szary słupek i z otwartemi ustami patrzeć niewiadomo na co. Wyśledziłem go raz w takiej pozycji, a będąc dość blisko, słyszałem jak westchnął. Nie wiem dlaczego, westchnienie tak małej figurki przeraziło mnie. Uczułem jakiś żal, nie wiadomo do kogo i w tej chwili polubiłem Walka. Ale gdym postąpił ku niemu parę kroków nieco śmielej, chłopiec ocknął się i uciekł w krzaki z niepojętą zwinnością.

Wtedy zrodziła mi się w głowie myśl szczególna, że Bóg, który wciąż patrzy na takie dziecko, musi mieć duszę smutną. Zrozumiałem też, dlaczego na świętych obrazach jest zawsze poważny i dlaczego w kościele trzeba cicho rozmawiać i chodzić na palcach.

Taki to niepozorny człowieczek sprawił, że, zamiast kryć się za parkanami, postanowiłem wybrać się do parku, oświadczywszy Zosi, że odtąd będę się bawił — z nią i z Lonią.

Naturalnie siostrę zachwycił ten projekt.

— Bądźże w parku wtedy — mówiła — kiedy obie wyjdziemy na spacer. Przywitaj się także z guwernantką, która zawsze czyta książki w altanie; ale nie rozmawiaj z nią długo, bo ona nie lubi, ażeby jej przeszkadzać. A potem — zobaczysz jak nam będzie wesoło.

Tego samego dnia, przy obiedzie, rzekła do mnie z miną tajemniczą:

— Przyjdź o trzeciej, powiedziałam już Loni, że będziesz. Jak wyjdziemy z pałacu — zakaszlę...

Siostra wzięła się do jakiejś roboty, a ja naturalnie wyszedłem, bo co prawda nigdym nie lubił zabierać miejsca w pokoju. Już byłem na dziedzińcu kiedy wybiegła za mną Zosia:

— Kaziu! Kaziu!

— Cóż tam?...

— Kiedy zakaszlę, będziesz wiedział co to znaczy? — rzekła uroczyście.

— Rozumie się.

Wróciła do pokoju, lecz jeszcze zawołała do mnie przez okno:

— Jak zakaszlę... Pamiętaj!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

że w zeszłym roku galicyjscy posłowie przeprowadzili wprawdzie nowelę szkolną dla wszystkich krajów, ale dla Galicji — właśnie z powodu Rusinów — mogli ją uchylić. Jest to sprzeczne w sobie polityczne *unicum*, które oczywiście po stronie zwyciężonych wielką gorycz wywołać musiało.

Gdy polityczne życzenia Polaków przez „bürgerministerjum", przez Auersperga i Taaffego prawie zupełnie spełnione zostały (?!) przyszła kolej na ich ekonomiczne interesa. Dajmy na to, że interesa przez mieszczańsko-trwożliwą ekonomiczną politykę niemieckich ministrów nieco (!) były ucierpiały, to przecież trzeba zważyć, że i innym częściom państwa mierzono tym samym krótkim łokciem(?), a niedomagania po przesileniu roku 1873 upominały o ostrożność. Teraz prawda, że stosunki w ogóle się poprawiły — lecz z szczególną obfitością płyną jednak do Polski, skierowane tam inwestycje. Czescy podatkujący spostrzegali to często ze złością i wielokrotnie musieli ich ułagadzać przewódcy czescy. Mówili oni: „nierówne jest nasze a Polaków położenie. Polacy mają już urząd i szkołę w rękach i są dla tego zmuszeni szukać ekwiwalentu za ich pomoc z ich strony na materjalnem, ekonomicznem polu. Na tem zaś polu wypada nam uwzględnić stanowczy głos naszych wyborców: dotąd, nie dalej."

To „dotąd a nie dalej" regularnie jednak nie odzywało się, gdyż Czesi woleli przez materjalny trybut dla Polaków zakupić postępujące czechizowanie Czech, Morawy i Szląska w urzędzie i szkole. Dzięki temu szczęśliwemu porozumieniu, które odbywa się naturalnie kosztem Niemców, zostały spełnione nawet daleko idące życzenia Polaków. Może to przesadzone, jeżeli prof. Biliński kandydując zapewniał, że gdyby Dunajewski nie był ministrem finansów, musiałaby Galicja płacić podatku gruntowego o 2 miliony więcej. Lecz faktycznie regulacja ta wypadła na korzyść Galicji. I w ostrej mowie, którą w lecie z. roku w Chebie dr. v. Plener odpowiedział na zachowanie się Polaków, wytknął im to: „Nowa galicyjska sieć kolejowa będzie kosztowała 43 milionów, do czego Galicja przyczynia się 1 milionem; doliczając 16 milionów za dawne linje, czyni razem 58 milionów, które inne prowincje składają, a potem mają Polakom oddać kierownictwo sieci; tak rozumieją Polacy autonomję". Zauważano, że przy galicyjskich kolejach chodzi o linje strategiczne dla obrony całego państwa. Lecz to nie przeszkadza, że koleje te i w pokoju nadzwyczajne dadzą Galicji korzyści i dla tego byłoby wymaganiem słuszności, a nawet przyzwoitości, nie występować za to przeciw Niemcom, którzy największymi są podatkującymi, w taki sposób, jak się to stało przy noweli szkolnej. Lecz jeżeli koleje galicyjskie są istotnie strategiczne, wtedy służą strategji całego państwa, nie tylko Przedlitawji, wtedy powinnyby Węgry partycypować w kosztach budowy. Na to jednak rząd nie odważył się, lecz trzyma się Przedlitawji, dającej się dusić podatkami!

Co zaś do wojny monarchji z Rosją, to leży nierównie więcej w interesie Węgrów i Polaków jak Niemców — a przecież Niemcy muszą koleje te zapłacić!

Nieco dokładniej rozważyliśmy tę sprawę, gdyż ona jasno okazuje, w jaki sposób szczepy teraz w Austrji rządzące pojmują powołanie swoje w tej roli i zawikłanego systemu naszej instytucji do tego używają, ażeby ciężary na Niemców zwalać!

O zasadę Polakom wcale nie chodzi. „Galicja dla Galicjanów" to ich hasło wprawdzie, ale np. z 21 gimnazjów żadnego nie utrzymuje kraj, a 19 utrzymuje państwo.

Zatem Polacy pod względem finansowym są austrjackimi centralistami a przejęci są zapałem dla autonomji, najwięcej wtedy, jeżeli w skutek ich pretensji za daleko idących lub innych wypadków jak Kamiński — ich stronnicy z prawicy zaczynają głową kiwać. Przeciwnie autonomją znowu na kołku zawieszają i stają się polskimi centralistami, gdy idzie o wewnętrzne galicyjskie sprawy a zwłaszcza o Rusinów. Dzięki polskiej agitacji wyborczej — Rusini, ten szczep tak łatwy do kierowania, tak oddany państwu i dynastji, który stanowi większą połowę galicyjskiej ludności i przed erą Taaffego jeszcze 17 zastępców wysyłał, zeszedł na 3, którzy w reichsracie przeciw 60 członkom polskiego klubu walczą!

Lecz według polskiego mniemania nie zasługują Rusini na autonomję, gdyż używaliby jej do celów wrogich — nie Polakom — ale państwu. Najpierw szczep jakiś, nigdy w wierności niezachwiany, uciskiem do rozpaczy doprowadzić, potem go denuncjować i na tem oprzeć ostrzejszy ucisk, to jest taktyka, którą zresztą nietylko w Galicji spotykamy. Pojmiemy jak to Polacy, ci politycy bez skrupułów, którzy swoje zasady od wypadku do wypadku zmieniają, musieli się stać naturalnymi sprzymierzeńcami teraźniejszego gabinetu, którego zasad i właściwej tendencji dotąd nikt zbadał. Lecz nie można też obronić się uwadze, jak demoralizująco działa ta skuteczna polska gra z zasadami na austrjacki konstytucjonalizm. Prof. Biliński nie był wyjątkiem, gdy obecny stan nazwał stadjum przejściowem do samodzielnej Polski i dodał: pod względem narodowym jestem przedewszystkiem Polakiem, który ma serce i rozum dla odbudowania samodzielnego królestwa, lecz nie można tego szyldu w Wiedniu wystawiać i trzeba sobie tam dyplomatycznie poczynać.

Lecz dajmy temu pokój. Reasumujmy. Polacy mają oficjalny i rzeczywisty program, oficjalny został przez *Czas*, organ polskiego klubu(?), w r. 1881 przy otwarciu sesji uroczyście sformułowany. Polacy powinni pod względem taktyki parlamentarnej, gdy ich już rola pośrednicząca między mniejszością a większością stała się niemożebną, być przynajmniej podstawą i kitem dla klubów prawicy. Na niemieckie znaczy to: my Polacy jesteśmy języczkiem politycznej wagi, a w tej chwili uważamy za najkorzystniejsze, trybuta, które nam dawniej płaciła Verfassungspartei, pobierać teraz od Czechów i klerykalnych. Im więcej się gorszą Niemcy i Czesi, najwięcej opodatkowani, tem bujniej rośnie polska pszenica. Jest to dla tego ulubionym frazesem polskich mowców ostrzegać Czechów, ilekroć w koncesjach słabną przed Niemcami; a ci, jeżeli przyjdą znowu do władzy, będą Czechów siec skorpionami, gdy przedtem ich tylko rózgami chłostali. Dotąd zawsze ten ślepy strzał działał skutecznie i będzie działał nadal. Są atoli Polacy zbyt przebiegli, żeby palić wszelkie mosty między Verfassungspartei a sobą. Przywódzcy Czechów wiedzą o tem dobrze. Słyszeliśmy raz głos czeski: klub czeski i klub Hohenwartha dzieli od lewicy przepaść nie do przebycia — lecz nie Polaków. Koło polskie ma dominujące stanowisko; mogłoby, gdyby prawica nie szanowała jego materjalnych interesów, utworzyć z lewicą gabinet koalicyjny, a lewica nie wahałaby się ani na chwilę kosztem nieniemieckich podatkujących, uczynić Polakom wszelkie koncesje, których przyznanie przez prawicę jest teraz przez lewicę utrudniane. W każdym razie Polacy są pewni siebie, że w razie zmiany nie oni będą wystrychnięci. Od tego broni ich już ścisłe czucie ze sferami wiedzących i działających. I o tem mówił ów Czech: — Klub polski wywiera w gabinecie przeważny wpływ przez Ziemiałkowskiego, który już 13 lat tam zasiada i wszystkie najważniejsze biurowe potęgi we wszystkich ministerstwach dobrze zna; potem przez Dunajewskiego, który dzierzy nieskończenie ważną tekę finansów, a zarazem jest mówcą gabinetu.

Lecz ścisłe czucie Polaków sięga dalej. Od podróży cesarza w r. 1880 bardzo się podniosło mniemanie o polskiej wierności i solidarności — zuverlässigkeit i sądzimy, że przyczyniła się do tego nietylko nader zręczna zewnętrzna inscenizacja tego przyjęcia. Któżby zechciał zapoznawać istnienie pewnych wewnętrznych nici między austrjacką monarchją a polskim żywiołem — nici, które mogą nawet mieć swoje znaczenie dla środkowo-europejskiego przymierza! Bez wątpienia też, każde w Austrji do władzy dochodzące stronnictwo, musi się liczyć z temi stosunkami: z polskim żywiołem. Według tego wszystkiego jest stanowisko Polaków w Izbie posłów bardzo silne i mają oni jako języczek u wagi, wszelkie widoki — a tem charakteryzujemy nie oficjalny program Polaków, że odniosą z jednej strony dla Galicji jeszcze dalej idące, dotykalne korzyści ekonomiczne, a z drugiej strony przygotowują spełnienie znanych polskich nadziei pod względem zewnętrznej polityki.

Tak więc polityka polskiego stronnictwa jest co do istoty swej dyplomatyczną i kulminuje w tem, żeby przez zręczne wyzyskanie zewnętrznej konjuktury i wewnętrznego zamięszania osiągnąć dla Galicji najlepsze rezultaty. Idealniejsza strona polityki polskiej styka się pod wielu względami z ogólną austrjacką polityką, lecz wcale z nią nie jest identyczną. W całej Austrji, w państwie ma ona tylko drugorzędny interes.

Gdyby się polskie nadzieje spełniły, wtedy — co dalej nie potrzebujemy mówić. Lecz nie należy zapominać patrjotycznych słów wybitnego polskiego przywódzcy: „pierwej mi ręka uschnie, nimbym podpisał niekorzystną dla Polski umowę z Austrją."

Obecnie panuje znacznie mniej Austrja w Galicji niż Galicja w Austrji! Polacy są nader cennymi sprzymierzeńcami, ale do panowania w Austrji nie są powołani."

Tyle monachijska *Allg. Ztg.* Oczywiście byłoby zbytecznem wytykać fałsze zawarte w tym artykule, notować jego przesadę, złość i nienawiść do Polaków. Czytelnik to sam odczuł, ale odniósł zarazem z tego artykułu to niezawodne wrażenie, iż owo systematyczne rzucanie się naszej prasy na Koło polskie, niezawsze jest usprawiedliwione. Pracuje ono dla nas i grubo pracuje, skoro doprowadziło rzeczy do tego, że taki jęk boleści mógł się wyrwać z piersi niemieckiej.

Piszemy się więc zupełnie na słowa, które członek Koła polskiego, a korespondent *Dziennika Poznańskiego* napisał w tem piśmie o powyższym artykule.

„Pomijam — mówi on — przesadę i kłamstwa tego artykułu; ale w każdym razie artykuł ten powinien zastanowić bezwzględnych naszych opozycjonistów. Przecież i ministrowie Polacy i Koło polskie coś — jak z tego widać — są warci i znowu nie najgorszą prowadzą politykę. Rzeczy nasze nie stoją tak źle, jak sobie we Lwowie prasa wyobraża, a jeżeli nie stoję lepiej, to dla tego, że to lepiej było dotąd niemożliwem. I nadal tylko po szczeblach mozolnie do nieba drapać się będziemy, bo skrzydeł nie ma"...

„TROJA."

przez

SCHLIEMANNA.

(Dokończenie).

Oto jest mniej więcej teorja Schliemana, poparta powagą Virchowa, Seice'a i Karola Blinda. Przeciw niej występuje dziś kapitan E. Boetticher z niemniej logicznie umotywowanemi argumentami. Baetticher wychodzi z innego założenia aniżeli Schlieman. Hissarlik nie był niczem innem jak nekropolą, czyli miastem umarłych, przeznaczoną do palenia lub grzebania zwłok, cmentarzyskiem sięgającem zamierzchłej starożytności, zarania dziejów ludzkich. I tak w długich może odstępach czasu powstawały nowe pokłady grobowców piętrząc się jedne na drugich, a w miarę postępu doskonaliła się również ich budowa, jakoteż i materjał i kształty przedmiotów, grzebanych wespół ze zwłokami umarłych. Po kamiennych zbrojach i kościanych ozdobach z wizerunkami nieudatnemi zwierząt, nastąpiły ozdoby spiżowe, po tych złote o więcej wydoskonalonej ornamentyce, maski, korony, naszyjniki, klamry i naramienniki, w które ubierano trupa dostojnych osób przed spaleniem go na stosie. W czasach tak zwanych heroicznych, zbroje nie były nawet pozbawione pewnej elegancji formy. Przedmioty wydobyte w Hissarliku w 1881 i 1882 wydają się być mniej zastosowane do użytku codziennego jak właśnie do takich celów obrzędowych. Przypominają one raczej ozdoby spiżowe, znalezione gdzieindziej w grobowcach przedhistorycznych i złoty skarb odkryty przez Schliemana w Agorze mikeńskiej. I tam podobnież, poszukiwania za skarbem Atrydów doprowadziły do odmiennych choć równie ważnych rezultatów. Nie sprawdzono istnienia Agamemnona, ale odkryto niemniej cenne zabytki pierwotnej sztuki greckiej a idąc po ich wątku, porównawcza etnologja dojść może do wykrycia pochodzenia Hellenów.

Za zdaniem Boettichera przemawia niewątpliwie wiele argumentów, a mianowicie nekropole wykryte w Ameryce północnej, tak zwane Mounds; kurhany Scytów, będących prawdopodobnie praojcami Frygji; sztucznie usypane mogiły, tak gęsto rozsiane po sarmackiej płaszczyźnie; wreszcie krytyczne badanie wykopalisk Hissarliku winno wejść w rachubę. Cele, które Schlieman uważa za ruiny domów i które swą rozgrzaną wyobraźnią przetwa-

rza w pałace Priama, są jak wyżej powiedziano z gliny zmięszanej z odłamami kamieni; przytem mają budowę pierwiastkową i nietrwałą, a tak ciasnych są rozmiarów, że nie kwalifikują się na mieszkania osób żyjących, a tem mniej na warownię. Musiały być raczej stawiane ku chwilowemu użytkowi j. n. palenie umarłych. W każdej z tych cel znaleziono ogniska, w których węgiel pomięszany był z popiołem, kośćmi i gruzem; ściany boczne są okopcone dymem ognisk, a podłoga gliniana na kilka centymetrów głęboko przepalona i zamieniona na rodzaj glazury porowatej. W niektórych stały urny takiej objętości, że zajmowały prawie całą przestrzeń celi, skąd wnosić można, że te naczynia musiały być pierwej postawione na miejscu przeznaczenia, a dopiero następnie obmurowane. Krużganki zaś prowadzić miały od jednego grobowca do drugiego, należącego może do tej samej rodziny. Podobne olbrzymie urny używane bywały w obrzędach pogrzebowych u Assyryjczyków i u Babilończyków, a przechowywanie popiołów w urnach było zwyczajem wszystkich narodów wschodnich, od których zwyczaj ten dostał się do Greków i Rzymian, podczas gdy ludy północy, stojące na niższym szczeblu oświaty, używały przeważnie grobowców kamiennych i nie paliły umarłych, jak świadczą mogiły skandynawskich Wikingów, Celtyckie kramlechy i słowiańskie cmentarzyska.

Naszem zdaniem, wykopaliska Trojańskie świadczą, że na polach Troady zetknęły się i zlały w jedną organiczną całość dwie cywilizacje odrębne, obyczaje północnych przybyszów z Tracji, koczujących i pasterskich, z obyczajami sąsiedniej Assyrji, a zlawszy się przybrały cechę pośrednią, jako wynik swego dwoistego pochodzenia.

Również sposób budowy, wskazany przez Schliemana budzi w nas niewiarę w jego wywody. Są pewne wskazówki, oparte na psychograficznej indukcji, że kultura zwyciężonych Trojanów wyższą być musiała od stopnia oświaty ich awanturniczych zwycięzców. Dzieje nas uczą, że zwykle tak bywa, iż podbite narody umysłowo wyżej stoją od swych ciemiężycieli, fizycznie silniejszych, a zasada siły przed prawem nie jest wynalazkiem XIX stulecia. Gdyby inaczej było, czyżby podania greckie nie były podniosły z przesadą właściwą nawet późniejszym historykom, barbarzyńską nicość podbitego i wytępionego narodu. Tradycja wyższości umysłowej Trojan musiała się przechować do czasów Homera, który w poczucia wielkości dokonanego czynu podnosi w prawdzie tężyznę greckich bohaterów ale nie odważa się ująć nic chwale ich pokonanych przeciwników. To też oceniając moralną wartość owych mitycznych zapaśników, przechylamy się uczuciem na stronę Trojanów. Któż czytając Iliadę nie jest przejęty głębokim żalem nad złowrogim losem sędziwego Priama i Hekuby, czcią dla pobożności Eneasza i podziwieniem dla męstwa Hektora?

Wracając do głównego przedmiotu sądzimy, że odkryte przez Schliemana budowle są raczej resztkami nekropoli, jak warownej akropoli a choć przychylamy się do zdania kapitana Boettichera w pojmowaniu ogółowem tej kwestji, oddać musimy niemniej cześć Schliemanowi, którego niezmordowanej pracy i zabiegom wśród trudnych do zwalczenia przeciwności, świat uczony zawdzięcza tyle ważnych i ciekawych zdobyczy w dziedzinie archeologji. Zbadanie zaś i wyjaśnienie owego ciemnego faktu historycznego, dotyczącego Troji i Homera, przekazać jeszcze musimy przyszłym i prawdopodobnie szczęśliwszym od nas pod tym względem pokoleniom.

J. U.

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. P. Namiestnik Filip Zaleski przybył wczoraj z Paryża do Wiednia.

— Wtorkowy piknik w kasynie miejskiem, urządzony staraniem pp. Dulęby, Lewakowskiego, Marjańskiego, wypadł bardzo dobrze. Do mazura stanęło pięćdziesiąt par. Wesoła zabawa przeciągnęła się niemal do świtu, bo aż do godziny 6 rano.

— Równie ochoczo i wesoło bawiono się w poniedziałek na domowej zabawie u p. Zarewiczowej, Dwadzieścia pięć par stanęło jeszcze do mazura białego o godzinie 8 rano.

Pogrzeb śp. Ludwika Barącza odbył się wczoraj z rana przy licznym udziale przyjaciół i znajomych, których zmarły liczył mnóstwo we Lwowie. Po nabożeństwie żałobnem w katedrze ormiańskiej, wyruszył kondukt pogrzebowy, poprzedzony oddziałem straży ogniowej ochotniczej i muzyką „Harmonji“ na cmentarz łyczakowski

Wiadomości teatralne. Pan Seweryn Zamojski, artysta dramatyczny, opuszcza na pewien czas scenę lwowską i udaje się dla podrestaurowania steranego na scenie zdrowia na kurację do Fürstenhofu.

Z Koła literackiego. Jutro o godzinie 7. wieczorem odbędzie się zwykle zebranie członków „Koła“, na którem p. Karol Widman odczyta najnowszą swoją pracę.

Z prasy. Redakcję czasopisma *Związek*, będącego organem związku galicyjskich spółek zaliczkowych i gospodarczych, objął z dniem 1. stycznia po doktorze Zgórskim, pan Władysław Terenkoczy.

Rada miasta Lwowa. Dzisiaj o godzinie 6tej odbędzie się zwykłe posiedzenie Rady miejskiej. Na porządku dziennym pomiędzy innemi sprawami, wybór dwóch członków komisji zarządzającej fundacją Gosiewskiego; sprawa likwidacji gminnego podatku czynszowego i wniosek w sprawie poboru datku od Towarzystwa ubezpieczeń od ognia *Assec. Gen.* w Tryeście, na utrzymanie straży pożarnej.

W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę d. 19 stycznia br. koncert muzykalno wokalny. Wstęp jak zwykle. Lista otwarta. Początek o godzinie pół do 8 wieczór.

Odczyt ks. Kalinki zapowiedziany na niedzielę budzi powszechne zajęcie w sferach politycznych i naukowych naszego miasta. I nic dziwnego, albowiem każdy myślący obywatel, zastanawiający się nad przyszłością naszej ojczyzny i pragnący ją wysnuć z przeszłości, tak jak się wniosek z przesłonek wysnuwa, musi się zainteresować zdaniem, jakie o sprawie ruskiej wypowie najznakomitszy nasz historyk i jeden z największych współczesnych uczonych. My z góry budujemy wiele na tym odczycie i żywimy nadzieję, że sprawa ugodowa niepospolity w skutek niego zrobi krok naprzód.

Z Czytelni akademickiej. We wtorek odbył się w Czytelni akademickiej wieczorek muzykalno-deklamacyjny, który tak pod względem programu jak i dobrego wykonania zapisał się dobrze w pamięci całego towarzystwa i zaliczony został do najlepszych za rządów dotychczasowego Wydziału.

W części muzykalnej punktem kulminacyjnym była Moreta „Petite Symphonie“ na 2 skrzypców i fortepian, wykonana przez akad. Sokala, Woytasia i Olszewskiego. Tercet ten wypadł pod każdym względem wybornie, równość gry i właściwe tempo, złożyły się na bardzo piękną całość. Równie dobrze odegrali akad. Kulczycki i Olszewski „Polonez“ Moniuszki z opery „Halka“ na 4 ręce i Mozarta Andante z 8 symfonji.

Resztę numerów części muzykalnej wykonali akad. Rubinstein i znany dobrze tutejszej publiczności z licznych występów na koncertach akad. Szmelkes.

Akad. Czerny odśpiewał 2 utwory: „A jednak zdradzał“ (Guercia) i „Niezapominajka“ (Suppego). Zauważyliśmy, że głos p. Cz. znacznie się wyrównał, stał się przyjemniejszym i nabrał sporo metalicznego dźwięku. To też śpiew jego wypadł bardzo dobrze.

W części deklamacyjnej, w której brali udział akad. Dobiecki, Kowalski i Rzepiński, ten ostatni odniósł bezspirzecznie palmę pierwszeństwa.

Bukiet deklamacji akad. Rzepińskiego (2 sonety i utwór humorystyczny z *Różowego Domina* pt. („O C_2 H_6“) był nietylko prawdziwą ozdobą wieczorku, ale dowiódł że młody ten akademik posiada niepospolity deklamacyjny talent.

(a—m.)

Reduta artystyczna. Mamy już przed sobą cały program reduty, która się odbędzie w sobotę na dochód pomnożenia funduszów bratniej pomocy artystów sceny lwowskiej. Program jest tak pomysłowo ułożony i zawiera tyle zagadkowych niespodzianek, że zapewne przyciągnie do sali teatralnej największych nawet odludków i mizantropów, gdzie wśród wesołego szału przez parę przynajmniej godzin zapomnieć zdolają o urazach do świata.

Program zabawy składa się oprócz tańców i różnych improwizowanych i nieprzewidzianych objawów dobrego a przyzwoitego humoru, z trzech działów przygotowanych przez komitet niespodzianek dla publiczności, a mianowicie o godzinie 11 rozpocznie humorystyczny utwór p. t. „Kocioł czarownic“ wyjątek z IV aktu tragedji „Makbet“ nieboszczyka Szekspira, poczem nastąpi tragikomedja z muzyką łyczakowską p. t. „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało“.

Ostatnie uderzenie dwunastej godziny będzie hasłem niebezpiecznego debiutu po linie Miss Teodoliny Borgondofony, oklaski zaś, któremi bez wątpienia publiczność nagrodzi ten debiut, zagłuszone zostaną „Najazdem Piotrotów na Lwów“ wielką ewolucją z muzyką i pochodniami.

I to będzie koniec drugiej części programu. Zaledwie publiczność będzie miała czas ochłonąć z wrażenia, gdy z balkonu zagrzmi podwójna kapela i porwie mimowoli w szalony wir tańca; skończe zaś tony muzyki będą cichły w miarę zmęczenia nóg i z balkonu popłyną cudowne melodje klasycznych mistrzów, wykonane pod kierownictwem dobrze znanego i cenionego w mieście naszem kapelmistrza, p. Maurycego Falla. I to będzie trzecia część programu, czyli koncert, który zakończy się walcem „Melpomena“ poświęconym przez kompozytora p. Falla artystom sceny lwowskiej.

W programie czytamy dalej: „Róg obfitości, z którego każdy zaczerpnąć może darów przyrody i przemysłu“. Nie wiemy, jakie niespodzianki komitet przygotował w tym rogu obfitości, ale takie przyrzeczenie pozwala spodziewać się wiele.

Wreszcie program kończy się aktem idealnego życia konstytucyjnego. Wybór królowej przez powszechne głosowanie i złożenie jej hołdów i daru przez dobrowolnych poddanych.

Z balkonu zagrzmi na pożegnanie pobudka i uczestnicy wesołej zabawy rozejdą się do domów, aby przemarzyć we śnie o minionych chwilach szału.

Bilety na redutę, tak na salę, jak i do lóż nabyć można u p. Edwarda Marynowskiego w kasie banku gal. kredytowego.

„Rodzina“. Walne zgromadzenie lwowskiego oddziału Towarzystwa „Rodzina“ odbędzie się w niedzielę dnia 20. stycznia 1884 o godzinie 11 z rana w szkole imienia Konarskiego (ulica Wałowa l. 4). Porządek dzienny obejmuje: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie wydziału za r. 1883. 3) Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 4) Zatwierdzenie przyjęcia zmian statutu. 5) Zatwierdzenie przyjęcia nowych członków. 6) Wybór prezesa, wiceprezesa, sekretarza i dwóch wydziałowych. 7) Wybór komisji rewizyjnej. 8) Wnioski członków.

Śmiertelnośó we Lwowie. W 50ym tygodniu roku zeszłego, t. j. w czasie od 9. do 15. grudnia zmarło w mieście naszem razem 78 osób, czyli o 6 więcej, aniżeli w poprzedzającym tygodniu. Najwięcej stosunkowo ofiar porwała gruźlica i zapalenie oddechowych organów.

Apelacja do p. barona Jorkasza. Od kilku osób zatrudnionych przy katastrze otrzymujemy skargi na zaleganie należnej im zapłaty za katastralną robotę. Podobno wkradły się w obliczania tych honorarjów jakieś nieporządki, niezawodnie wywołane nawałem pracy. Dzieją się więc rzeczy takie, że np. pewien urzędnik pocztowy, p. E. A. przedłożył pracę swą katastralną w marcu zeszłego roku, a dotąd zapłaty za nią nie dostał. Przeglądaliśmy sami dokumenta, potwierdzające prawdę tych słów. Owoż Jego Ekscelencja p. baron Jorkasz będzie zapewne nam wdzięczny, że wiedząc. jak trudno stojącemu na wyżynie administracji skarbowej być *au courant* wszystkiego co się dzieje w dolnych jej piętrach, dajemy mu sposobność naprawienia owych niedokładności i zaskarbienia sobie wdzięczności u ludzi najczęściej ubogich i wyczekujących owej zapłaty jak kania deszczu.

Odpowiedź Rusinów. W słynnej swojej napaści, urządzonej przed tygodniem na nasze pismo, powiada *Gazeta Narodowa*, że nietylko my stanęliśmy na zupełnie ugodowem stanowisku w sprawie ruskiej, ale że ona także i to od r. 1848 stała na tem stanowisku i zawsze dążyła do porozumienia z Rusinami, a nigdy na nich nie szczuła.

Myśmy nie odpowiadali na owe słowa, mające chyba tę wartość, że potwierdzające znaną powszechnie bezgraniczną cierpliwość papieru.

Zresztą sądziliśmy, że nie naszą jest rzeczą dać właściwą im odprawę, ale Rusinów. Ich obowiązkiem było skarcić *Gazetę Narodową* i przypomnieć jej, jaką prowadziła przez tyle lat politykę w sprawie ruskiej, jak waśniła dwa bratnie narody, jak zmieniała co chwilę taktykę, jak rzucała się bezładnie i robiła nieraz wrażenie organu opętanego jakimś obłędem.

Zadania tego podjęło się *Nowe Zerkało*, humorystyczne pismo szczero-ruskie, redagowane z wielkim talentem. W ostatnim swym numerze, skon-

fiskowanym przez prokuratorję za artykuł wyrażający się bardzo nieprzychylnie o Rosji (co jednak nie przeszkodzi *Gazecie Narodowej* napisać, iż *Nowe Zerkało* jest pismem moskalofilskiem), organ Ukraińców taką daje satyryczną odprawę owemu samochwalstwu *Gazety*:

„Polityka *Gazety Narodowej* względem Rusinów. Poniedziałek: Niema Rusi! A jeżeliby jaki Rusin tu na Rusi przyznał się, że jest Rusinem — pal go w łeb maczugą, niech się nie męczy długo.

Wtorek: Prowadziliśmy zawsze politykę pojednawczą. Nie występowaliśmy nigdy wrogo przeciw narodowości ruskiej, zamieszkującej wspólnie z nami bratnią chatę. Nie możemy się atoli zgodzić z moskalofilskiemi tendencjami „Diła“, „Bat'kiwszczyny“, „Słowa“ i innych wrogich elementów, toż postanowiliśmy popierać tych braci Rusinów, którzy pracując z nami nad odbudowaniem wspólnej ojczyzny, wyrzekli się mowy, pisowni, obrządku, zwyczajów i obyczajów, właściwych narodowi ruskiemu“.

Tu przerywamy artykuł *Nowego Zerkała*, aby zbyt długą cytatą nie znużyć czytelnika. Zaznaczymy więc tylko, że we środę organ tromtadratyczny twierdzi, iż Rusinów nie ma wcale, we czwartek przyznaje, że są i żąda nadania im pewnych praw, w piątek wywodzi, że każdy Rusin jest moskalofilem i że ich trzeba tępić i prześladować na każdym kroku.

„Nigdy — wkłada *Zerkało* w usta *Gazety Narodowej* — nie przyznawaliśmy praw Rusinom tu na Rusi, gdyż garstka moskalofilów wcale nie może być uważaną za naród. Czas już, ażeby rząd poodbierał Rusinom wszystkie instytucje i ich majątki, a oddał je nam do naszej dyspozycji i to tem prędzej, że już wyłoniło się i w naszej publiczności, reprezentowanej przez *Kurjera Lwowskiego* zdanie, które jawnie dopomina się o prawa dla Rusinów, co może być tylko niebezpiecznem dla Austrji.

Sobota: Naszem postępowaniem udowodniliśmy najzupełniej, że stoimy zarówno za uszanowaniem praw Rusinów, jak i naszych; wykazaliśmy dosadnie naszą serdeczność dla braci Rusinów, nie ominęliśmy tu najmniejszego faktu dążącego do pojednania rozważnionych elementów. Polityka nasza była otwartą, szczerą, prostą, a obiecując czytelników naszych zabawiać również i w następnych artykułach podobnemi politycznemi elukubracjami, upraszamy ich, aby innych gazet, mianowicie *Kurjerka* nie czytywali, a nam czemprędzej prenumeratę nadsyłali.

Król Jan IV,
redaktor „Kołowacizny narodowej.“

Z Ottynji otrzymaliśmy dzisiaj list podpisany przez kilku poważnych obywateli tego miasta i okolicy zaprzeczający podanej w naszem piśmie i w innych dziennikach wiadomości, iż miasteczko pozbawione jest lekarza i wzywa panów eskulapów, aby który z nich zechciał w niem się osiedlić. W mieście tem — piszą nam ci panowie — mieszka od lat dwudziestu lekarz praktyczny, p. H. Philip, a postępowanie jego z chorymi i jego zdolności zjednały mu liczne grono przyjaciół.

Curiosa. Niektórzy fabrykanci i kupcy wiedeńscy, mający w Galicji znaczy odbyt swych wyrobów, wpadli na pomysł rozsyłania po Galicji okólników, prospektów i cenników w języku polskim. Polszczyzna ta, a raczej chińszczyzna, ukuta na bruku wiedeńskim przez usłużnych żydków galicyjskich za drogie pieniądze, jest tak potworną, iż zrozumienie w wielu wypadkach staje się wręcz niemożliwe. Po Hoffie, wynalazcy, jak sam w rozesłanych plakatach szumnie ogłasza, *malcowych bonbonów i dostawicielu suwernerów europskych*, wychwala jakiś ajent francuskie Towarzystwo ubezpieczeń *Caisse paternelle*, dosłownie w następujący sposób: *Pojedyncze (?) zabezpieczenie przeciwko cielesnych wypadkach wszyscy, którzy osoby we swoich i poza swoje obowiązki wystawiony są* —dalej: *zabezpieczenie przy podróżach, przy ogniach, fond gwarancyjny, tylko do dostania* i t. d. Kantor Merkurego ogłasza w *otwartych (?) listach ciągnienia fantówych lisiów i wszelkich losowania godnych (?) papierów dla prowincji z portofrei dostawką* itd. Ciekawym jest także tytuł kalendarzyka noworocznego, który rozdawano w pewnej kawiarni w Tarnowie gościom polskim. Brzmi on dosłownie: *Sardeezne popranie do Nowego roku 1884.* — Kalendarzyk ten wydrukowany został w Opawie.

— Drugi okaz w tym samym guście mamy przed sobą. Jest to powinszowanie noworoczne lwowskich kominiarzy. Naprzód więc czytamy następujący kulawy wierszyk:

„Witaj *Solizancie!* witaj nowy Roku!
Spoglądasz na nas czule, jak gwiazda z obłoku,
Teraz przy nowym Roku *przyjmie* Państwo w darze,
Życzenia, które składają wierni kominiarze,
Niechaj! *Stwórcza* Wszechmocny, Król Nieba i Ziemi!
Obdarza Was Panowie dobrami *wszelkiemi*,
Niech Wam zsyła zdrowie, szczęście, kapitały,
Aby niedoznał klęski wszystek naród cały!
Żyjcie w zgodzie braterskiej, pojeni słodyczą,
Tego przy *nowem* Roku — Kominiarze życzą;
Tego życzą serdecznie wdzięczni kominiarze,
A od Państwa kolędę przyjmiemy dziś w darze!“

U spodu zaś znajduje się kalendarzyk z czeskiemi nazwami miesięcy. Podpisane jest wszystko dosłownie tak: „Z ochoty czeladź szacunkiem Alojzy Blecharski, mistrz komiarski u Lwóve Rynek l. 26“. Pan Blecharski snać zapomniał, że we Lwowie jest kilka drukarń, które lepszą polszczyzną wydrukowałyby mu powinszowanie.

— Między prywatnemi ogłoszeniami zamieszcza tutejsza *Gazeta urzędowa* — wystylizowane tylko w języku niemieckim ogłoszenie konkursu na posadę leśniczego w lasach, do gminy miasta Biały należących.

Czy pan „bürgermeister“ Nahowski nie umie po polsku — lub też czy urzędowym językiem magistratu miasta Biały jest *tylko* język niemiecki?

Z Plewlje pisze nasz znajomy, że panujący ostatniemi czasy w tem mieście spokój i harmonja zostały temi dniami zakłócone, Powodem tej niekorzystnej zmiany jest rozporządzenie władz tureckich, redukujące wartość monet austrjackich. Ma się rozumieć, że rozporządzenie to dotknęło w pierwszym rzędzie załogę austrjacką, która najwięcej ma potrzeb i najwięcej wydaje gotówki. Obniżenie wartości monety austrjackiej rozciąga się nietylko do papierowych banknotów, ale i do srebrnej zdawkowej monety. Jedynie miedzi zostawiono nominalną wartość. Opierając się na wspomnianem rozporządzeniu, Turcy liczą guldena austrjackiego za 80 ct., srebrnego zaś dziesiątaka za 8 ct. Z tego powodu publiczność napływowa, zawiesiła wszystkie wypłaty, tak kupcom, jak i czynsze właścicielom domów.

Krok ten wywołał wśród ludności tureckiej oburzenie, które dość groźnie manifestować się zaczęło, tak groźnie, że komenda brygady zmuszoną była zarządzić środki ostrożności. To też bez ustanku chodzą po mieście patrole wojskowe, w pobliżu zaś kramów i sklepów tureckich stoją warty pilnujące, aby nikt z załogi austrjackiej nie kupował u tureckich kupców i nie dał powodu do burdy, mogącej być iskrą wielkiego pożaru. Nadto komenda wydała surowy nakaz żołnierzom, aby tylko u kupców poddanych austrjackich kupowali, kantyny zaś i szynki wojskowe utrzymywane przez Turków kazała pozamykać. Ministerjum zostało telegraficznie o całem zajściu uwiadomione. Z intendantury wojskowej z Serajewa zażądała komenda w Plewlje wypłaty żołdu w samej tylko miedzi, a to dla wypłacenia Turkom zaległych rachunków. Rzecz to na pozór drobna, ale skutki może za sobą pociągnąć nader poważne.

Trawestaoja stylu Wiktora Hugo. *Nowoje Wremia* dowcipnie zażartowało sobie z przesadnej często oryginalności stylu Wiktora Hugo. Donosi ono w noworocznym numerze, że chcąc zrobić swym czytelnikom przyjemną niespodziankę, połączyło swój telefon przez linję telegraficzną z telefonem francuskiego poety i prosiło go o kilka wyrazów. Wiktor Hugo natychmiast uczynił zadość tej prośbie i podyktował następujący artykulik:

Na Nowy Rok.

Był rok. Nie ma go. Przeszedł do wieczności. Co to są: rok i wieczność? Jest to sous i milliard. Kropla i ocean. Ziarno piasku i Hymalaja. Pomyślmy. Zastanówmy się. Daremna! Nic pojąć nie można. Ciemność i chaos. Tajemnica bezdennej przepaści. Stary rok zniknął. Gdzie? Nikt nie wie. Nowy nadszedł. Skąd? Nie wiadomo. Kiedy się to stało? Nie ma odpowiedzi. Mędrzec trze sobie czoło i mówi: „O!“ Poeta uderza w piersi, jak w skałę, i woła: „Ba!“ W tem „ba“ cała odpowiedź. Rozwiązanie zagadki. Poeta się wpatruje. W co? W przeszłość i przyszłość. Co widzi w przeszłości? Mrok. A w przyszłości? Mrok. Mrok wszędzie. Strach ogarnia poetę. On się rzuca, walczy, szuka. Czego? Środka. I znajduje go. Znajduje teraźniejszość. Ona jest brzydka. Więcej niż brzydka — wstrętna! Więcej niż wstrętna — podła! Cóż to znaczy? Nic! Taki porządek rzeczy. Będzie lepiej. Kiedy? Poeta tego nie wie, ale wierzy, że tak będzie. Świątynia Baala runie. Messalina stanie się westalką. Atylla będzie się w karty bawił z Tamerlinem. Diogenes wyczyści paznogcie i przystroi się w batysty. Zola pocznie używać mydła i uzna istnienie ideałów. Wszędzie zapanują światło i piękno. Poeci będą otrzymywali honorarjum po 3 franki za wyraz.

Pozdrawiam Was! *Victor Hugo.*

Z literatury. Autor napisanej przed paru laty rozprawy p. t. „Johann Kochanowski und seine lateinische Dichtungen“ p. Rafał Löwenfeld wydał niedawno w Wrocławiu obszerne studjum w języku niemieckim o życiu i pismach Łukasza Górnickiego, Ocenienie literackiej produkcji Górnickiego stanowi główną treść pracy p. L. W tym celu przestudjował autor słynne dzieło hr. Castiglione, które w „Dworzaninie“ niemal zupełnie przetłumaczył Górnicki.

Przy tej sposobności nadmienić musimy, że o Górnickim ogłosił w roku zeszłym p. Br. Czarnik, Lwowianin, obszerne studjum, oparte na materjałach znajdujących się w archiwum warszawskiem, krakowskiem i lwowskiem. P. Czarnik atoli główną zwrócił uwagę na stronę biograficzną.

Stowarzyszeń polskich w Ameryce północnej, jak donosi pismo *John Swintons Paper*, istnieje w tej chwili przeszło 100, mają one przeważnie na celu podtrzymanie narodowości lub dobrobytu w nowo powstających osadach.

Krótko i węzłowato.

— Masz pieniądze?

— Czyś oszalał...

Wytworny kompliment.

— Ach jak pani dziś pięknie wygląda, tak pięknie, że poznać pani nie można.

Głosy prasy.

Czem bardziej zbliża się chwila, w której wniosek językowy Wurmbranda stanie na porządku dziennym rozpraw w Radzie państwa, tem oczywiście częściej i choć nie gruntowniej, ale szerzej rozprawiają o nim dzienniki przedlitawskie. Pod tym względem organa naszej prasy zajmują jedno z pierwszych miejsc, jak gdyby w istocie ten wniosek wychodził z rzędu owych sztuczek agitacyjnych, któremi tak często się posługują panowie z lewicy. Dziś o tym wniosku mówi *Nowa Reforma*, mówi o nim i *Czas*.

Właściwie *N. Reforma* sama nie zabiera głosu, lecz go oddaje doktorowi Friedjungowi, który w swem czasopiśmie *Deutsche Wochenschrift* umieścił, a propos tego wniosku artykuł p. t. „Kwestja galicyjska“. Oto są główne myśli zawarte w tym artykule, tłumaczące zarazem jego tytuł:

Błędem polityki stronnictwa centralistycznego było to, że nie przyznało Galicji stanowiska odrębnego w monarchji. Mogło ono dwojako postąpić: albo przeciw szlachcie polskiej, jako żywiołowi jedynie świadomemu politycznych celów, pobudzić do walki Rusinów i chłopów mazurskich i w ostateczności powtórzyć nawet dzieje roku 1846 i przez to na długo ubezwładnić Galicją; albo się szczerze pogodzić z tą szlachtą, oddać jej rządy Galicji, a za to zostać panami reszty Austrji.

Nie zrobiło tego stronnictwo lewicy, więc dziś się powinno nazawsze wyrzec germanizatorskich zapędów względem Galicji. Jeśli w Czechach i na Morawie tradycja państwowego słowiańskiego języka już zaginęła dawno i dziś już tylko marzyciele lub niesumienni demagodzy mogą myśleć o możliwości słowiańskiego państwa w samym środku niemieckiego organizmu, — to w Galicji rzecz się ma całkiem inaczej.

„Pominęmy już — mówi dr. Friedjung — że za zachowanie polskiej narodowości i odrodzenie państwa polskiego jeszcze w tem stuleciu, jeszcze za żyjącego dziś pokolenia, strumienie krwi płynęły, co jest najniezawodniejszym dowodem, jak żywotne są jeszcze dziś te idee. Ale i Austrja, i wiernokonstytucyjne stronnictwo musiały uznać, że daremnem byłoby usiłowanie wtłoczenia Galicji ściśle w tę samą obręcz, która obejmuje dawne niemieckie kraje dziedziczne“.

O samej zaś kwestji wytworzonej wnioskiem Wurmbranda, dr. Friedjung tak mówi:

„W wielkiej rozprawie narodowościowej okaże się, czy przywódzcy i reprezentanci parlamentarni Niemców austrjackich nauczyli się czego i zapomnieli! Teraz muszą oni wystąpić, jasno i otwarcie wypowiedzieć, że w obec Galicji zupełnie innej chcą się trzymać polityki, aniżeli w stosunku do Czech. I nietylko słowami należy to objawić — ale wniosek Wurmbranda o języku państwowym tylko wtedy praktyczne przybierze kształty, jeżeli będzie do niego wniesioną poprawka, że w przyszłej ustawie narodowościowej status quo w Galicji będzie uwzględniony".

Cała tedy rozprawa dr. Friedjunga kończy się, zdaniem *N. Reformy*, czczym frazesem. Jeżeli Niemcy chcą nas złowić na wędkę, niechże na haczyk założą coś ponętniejszego, bo powrotu germanizatorskich tradycyj my się nie boimy.

My zaś dodamy od siebie, że rozprawa dr. Friedjunga wykazuje dosadnie, iż moralność w polityce widocznie inaczej rozumiemy my, a inaczej ci, do których on przemawia.

Czas odmawia wręcz wszelkiego sensu wnioskowi Wurmbranda. Postawiło go stronnictwo wiernokonstytucyjne jedynie tylko po to, aby roznamiętnić i zaciekawić umysły przed zebraniem się Rady państwa. Jest więc obowiązkiem ludzi roztropnych i bezstronnych wziąć się do tej sprawy spokojnie i wytrawnie. Dalej *Czas* rozwija myśli wypowiedziane w komisji parlamentarnej przez hr. Taaffego, gdy odpowiadał na wezwanie Wurmbranda do określenia stanowiska, jakie rząd zajmuje wobec jego wniosku, skombinowanego z nieco odmiennym wnioskiem Herbsta. Oto są główne myśli *Czasu*, wybrane z całego artykułu:

„Oba te wnioski dotyczą najdrażliwszej, ale zarazem najważniejszej kwestji w państwie takiem, jak Austrja, złożonem z licznych a różnorodnych narodowości. Wszelkie prawa narodowe opierają się przedewszystkiem o język. Poszanowanie różnych języków monarchji, zupełna swoboda używania ich w życiu publicznem, to podstawa bytu narodowego, to najważniejszy postęp ostatnich lat dwudziestu, który stanowi cały urok i wdzięk dzisiejszej Austrji".

„W sprawie tak ważnej, jak językowa w Austrji, solidarność narodów, dbałych o swoją indywidualność i autonomję, nie może być wątpliwą. Prawa Czechów w tej mierze są równie dobre i święte, jak Polaków i wspólnie do upadłego bronić ich muszą i będą. Cofać się na tej drodze, ani rozłączać nie można".

„W państwie złożonem z różnych a licznych narodowości, nie ulega wątpliwości, iż musi być jeden język do wspólnych spraw, do wzajemnego porozumienia się; wielkiem dobrodziejstwem jest, jeżeli ten język jest wykształcony, jeżeli jest światowy. Takim językiem w Austrji jest niemiecki; jestto, prócz tego, język dynastji, język tradycji, uświęcony używaniem i zwyczajem".

„Praktycznych celow osiągnąć wniosek Wurmbranda nie może, ale otwiera on pole do frazesów, deklamacyj i chorobliwej agitacji. Zadna ustawa nie może dać językowi niemieckiemu w Austrji większej powagi i siły, niż uświęcony zwyczaj, ciche przyzwolenie ogółu i potężniejsza od wszystkiego konieczność; przeciwnie, każda ustawa musi tylko tę powagę osłabić".

Gazeta Krakowska nie przyszła, *Gazeta Narodowa* nic nie podaje godnego uwagi, *Dziennik Polski* nicuje Lienbachera i suchej nitki nie zostawia na nim za jego najnowszy koncept utworzenia w radzie państwa klubu rolniczego (*vide* nasz telegram w Nr. 16 z 16 stycznia r. b.), a *Gazeta Lwowska* mówi o wzroście stronnictwa monarchicznego we Włoszech.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

(Noone.)

Wiedeń 16 stycznia. Tutejszy korespondent *Narodnich Listów* miał interview u posła Fuchsa spólnika Lienbachera w organizacji „klubu rolniczego". Fuchs oświadczył mu, że wspólność ekonomicznych interesów spowodowała założycieli klubu do ograniczenia się na przytoczonych w wczorajszem mojem doniesieniu trzech klubach prawicy. Zaproszenie Polaków i lewicy pozostawione jest rozstrzygnięcie ukonstytuowanego klubu. O wniosku Madejskiego, przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem Wurmbrandta o języku państwowym, powiedział Fuchs, że wielu Niemców konserwatystów, nie chcąc przeciw niemieckiej mowie wystąpić, wstrzyma się od głosowania, a w takim razie prawica może łatwo zostać w mniejszości. Z tej przyczyny, w celu nie narażenia na szwank jedności w szeregach prawicy, należałoby koniecznie wniosek ów Madejskiego zmodyfikować.

Vaterland nie rokuje przyszłemu klubowi żadnego powodzenia.

Montreux 16 stycznia. Giers odjechał ztąd dzisiaj do Freiburga w Breisgau, gdzie przenocuje. Jutro jedzie do Stuttgardu, a ztamtąd prosto już do Wiednia.

Berlin 16 stycznia. *Nat. Ztg.* potwierdza doniesienie *Germanii*, że skaleczenie cara było skutkiem atentatu; obecnie odkryto w Petersburgu według zapewnienia *National Zeitung* — nowy spisek.

Peszt 16 stycznia. Minister komunikacji przedłożył dziś projekt ustawy o budowie kolei Munkacz-Beskid. Koszta preliminowano w nim na 10,400.000 złr. Drugi wniesiony dziś projekt do ustawy, dotyczy inartykułowania dokumentu koncesji kolei Czacza-Żywiec.

Przegląd polityczny

Austro-Węgry. Podróż cesarza do Monachjum została odroczoną na czas nieograniczony.

Fremdenblatt oświadcza, że doniesienie *Germanii* o wrzekomem piśmie cesarza austrjackiego do papieża, pozbawionem jest wszelkiej podstawy.

Komisja ministerjalna dla zarządu kolei skarbowych, utworzona przy ministerstwie handlu, ukończywszy obrady nad organizacją znajdujących się w zarządzie państwowym kolei galicyjskich, rozpoczęła obecnie obrady, jak donosi *Fremdenblatt*, nad ogólnemi przepisami organizacyjnemi dla wszystkich kolei skarbowych, któreto przepisy zostaną rozciągnięte także na galicyjską kolej transwersalną i jej odnogi. Komisja ministerjalna wzięła sobie za wzór urządzenia w Niemczech, przedewszystkiem w Prusiech, gdzie minister handlu decyduje wyłącznie we wszystkich kwestjach, odnoszących się do taryf, a królewskie dyrekcje ruchu obowiązane są wypełniać wszystkie te obowiązki, które ciężą na naszych urzędach ruchu. Komisja ministerjalna wzięła dalej pod dojrzałą rozwagę sprawę utworzenia rady kolejowej dla inspektorów generalnych, które, odpowiednio do uchwał ankiety kolejowej, mają być w ten sposób utworzone, aby w radzie zasiadały z głosem doradczym osobistości z kół reprezentujących główne gałęzie przemysłu.

Poseł Lienbacher miał rozesłać okólnik do klubów prawicy, wzywający posłów do utworzenia osobnego klubu agraryjnego. W wezwaniu tem pominął jednak Koło polskie, co wywołało senzację.

Tak zwane posłanie, czyli *nuntium* węgierskiej Izby magnatów w sprawie powtórnego głosowania nad ustawą o małżeństwach mięszanych przyjdzie pod obrady Izby poselskiej dopiero po merytorycznej rozprawie budżetowej. W ten sposób sprawa przewlecze się na tygodnie lub może nawet miesiące, tymczasem zaś Izba skończyć może swą kadencję, a nowe wybory dać mogą inną zupełnie większość sejmową. Konserwatyści pokrzepieni niedawnem zwycięztwem rozwiną niewątpliwie energiczną dość agitację i akcje pana Tiszy spaść mogą zupełnie, tymczasem p. Tisza usiłuje się zbliżyć do umiarkowanej lewicy opozycyjnej; powiadają nawet, że dwa miejsca w gabinacie: ministerjum obrony krajowej, które już jest opróżnione i ministerjum sprawiedliwości, które ma być niebawem opróżnione (minister Pauler okazał się przeciwnym ustawie o małżeństwach) — mają być obsadzone przez członków umiarkowanej opozycji. Skrajna opozycja natomiast zamanifestowała się stanowczo nieprzyjaznie wobec dzisiejszego gabinetu w generalnej rozprawie budżetowej. Paru z jej członków przemawiało przeciw przyjęciu budżetu; gdy zaś wniesiono w izbie znane *nuntium* Izby magnatów, skrajna lewica powitała je głośnem *eljen!* — Ze spraw węgierskich notujemy jeszcze pogłoski o kompromisie, który ma być zawarty między p. Tiszą a Izbą magnatów w sprawie ustawy o małżeństwach, gdyby ustawa ta po raz trzeci weszła do Izby tej pod obrady. Są to jednak dotąd tylko pogłoski.

Niemcy. W kołach parlamentarnych berlińskich obiega wieść, że ministerstwo przedstawiło królowi biskupa monasterskiego do ułaskawienia.

Na dzień 22 b. m. została zwołana rada ekonomiczna. Rada rozpatrywać ma podobno projekt rządowy o zabezpieczeniu robotników. Rada ekonomiczna utworzoną została w 1882 r. przez księcia Bismarka specjalnie dla rozpatrywania projektów reform socjalnych.

W Hamburgu aresztowano podobno długo poszukiwanego sprawcę zamachu dynamitowego na gmach tamtejszej policji.

Rząd niemiecki, według *M. Post* miał się wmięszać w sprawę egipską, doradzając Anglji, ażeby w tej sprawie działała zgodnie z Portą. Niemcy obawiają się, że gdy Anglja ogłosi swój protektorat nad Egiptem wtedy morze Śródziemne stanie się wyłącznie angielskiem.

Francja. Admirał Tricou nadesłał telegram, datowany z Hue dnia 15 b. m., w którym donosi, że nowy król Anamu liczący lat 15, imieniem Kin-fu, przyjął go nader uroczyście, wyraził zupełną uległość Francji i przyrzekł szanować traktat.

Obiegały pogłoski, które się jednak nie sprawdziły następnie, że markiz Tseng wybiera się do Paryża. Poseł chiński bawi wciąż w Anglji. W nadgranicznej prowincji chińskiej, mają się wciąż odbywać przygotowanie wojenne. „Czarne flagi" wykonały podobno pomyślną wycieczkę na pozycję francuską w Nam-Dink.

Anglia. Znany ekonomista amerykański Henryk George rozpoczął obecnie w Londynie w St. James-Hall wobec licznego nader zebrania, któremu przewodniczą Henryk Labouchere i Michał Dawit, znany patrjota irlandzki, szereg odczytów o reorganizacji stosunków agrarnych. Nie idzie tu zresztą o reorganizację, lecz o zupełną radykalną zmianę stosunków obecnych. George domaga się bowiem zupełnego zniesienia prywatnej własności ziemskiej i unarodowienia (nacjonalizacji) ziemi całego kraju. Według tego programu państwo jedynie byłoby właścicielem ziemi, natomiast cała renta gruntowa szłaby na potrzeby ogólne państwa i była jedynym podatkiem, wpływającym do skarbu. George żąda wywłaszczenia dotychczasowych posiadaczy bez żadnej indemnizacji, odpowiadającej istotnej wartości gruntów posiadanych przez osoby prywatne. Amerykański ekonomista sądzi przytem, że dochody z ziemi, wpływające do skarbu państwa, nie tylko wystarczą na utrzymanie instytucyj państwowych, lecz nadto dadzą jeszcze wystarczające środki na utrzymanie biednych i upośledzonych kosztem państwa. George nie powiedział dotąd jeszcze w jaki sposób ziemia ma być nadal przy jego systemie uprawianą, czy państwo samo bezpośrednio zająć się ma tą sprawą, czy też, co prawdopodobniejsze, wypuszczać ją w dzierżawę oddzielnym jednostkom lub stowarzyszeniom robotników. Mamy więc już na porządku dziennym wiele „upaństwowień". Po projektach upaństwowienia kolei, instytucji ubezpieczeń i t. d. przychodzi kolej na ziemię... Jest to jednak dopiero myśl, prawie idea.

Rosja. Z Petersburga donoszą, iż istnieje przypuszczenie, iż rozpoznano czterech sprawców morderstwa Sudiejkina. Dokumenta przy nich znalezione opiewają na nazwiska: Sokołowa, Kamenki, Rostajewa i Prybyłowa. Znaleziono podobno przy nich pisma rewolucyjne, różne notatki, rewolwery, sztylety, dynamit... Nie ma jednak zupełnej pewności, że to są właśnie mordercy.

Egipt. Cała ludność po obu brzegach błękitnego Nilu miała się oświadczyć za Mahdim. Wszelka komunikacja przerwana. Zachodzi obawa, że załoga Chartum nie będzie mogła dokonać odwrotu. Z Tripolis nadciąga szeik Senus, zwany „zesłannikiem niebios“ dla połączenia się z Mahdim. Cały kraj już między białym i błękitnym Nilem ma być w mocy Mahdiego.

Wojska angielsko-egipskie liczą jeszcze na utrzymanie się w Suakim, porcie nad morzem Czerwonem, gdzie obecnie Bakter pasza przeniósł swoją kwaterę.

Z Kairu donoszą, że pułkownik Zohral udał się do Konstantynopola dla zwerbowania 1000 Albańczyków do armji egipskiej.

Lwów, z Izby handlowej, 16 stycznia. 1884.

1. Akeje za sztukę.

bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	292 00	295 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	171 —	174 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	298 05	302 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	252 —	257 —
2. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . . .	98 40	99 40
„ „ „ 4 „ „ . . .	90 —	91 —
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98 40	99 40
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 —	87 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	101 40	102 40
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	97 55	98 55
„ „ „ 5 „ 10 pret . .	100 40	101 40
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc. . .	— —	92 50
„ „ „ „ 5 „ . . .	— —	— —
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. roln. kred. zakład dla Galicji i Bukow. 6 proct., los. co 15 lat . .	— —	— —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	98 70	99 70
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a. .	— —	— —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	89 75	90 75
5. Losy.		
Miasta Krakowa	16 50	18 50
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 72
Dukat cesarski	5 64	5 74
Napoleondor	9 56	9 66
Półimperjał	9 87	9 97
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 16¼	1 18¼
100 marek niemieckich	59 05	59 75

Wiedeń, d. 16 stycznia 1884. (godz. 1 m. 45 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	66 60	67 60
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	296 25	301 75
Akcje Anglobanku na 120 złr.	112 20	115 00
Unionbank za 100 zł.	110 20	111 40
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	292 25	294 25
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	142 00	144 25
Akcje kolei Alfold-Fiume na 200 zł. .	169 25	169 75
Akcje kolei państwowej	316 80	320 00
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	171 50	172 00
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	152 —	152 50
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	123 75	123 75
Obligacje węg. w złocie	97 75	97 75
Akcje kolei węg. zachodniej	200 25	201 50
Cisańskie losy	110 75	— 00
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	20 25	20 50
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	88 67	89 02
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	105 80	107 30
Rosyjski rubel papierowy	1 17½	1 17½
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	112 80	112 75(?)
Usposobienie: lepsze.		
Wiedeń d. 16. stycznia 1884. (godz. 5 m. 30 wieczorem).		
Akcje kredytowe	297 30	300 70¾
Akcje kolei Karola Ludwika	292 75	293 50
Renta papierowa	79 47	79 50
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	101 50	101 20
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	—	— —
Napoleondory	9 61	9 61
Usposobienie: —		
Berlin, d. 16 stycznia 1884. (godz. 5 m. 30 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	197 30	197 85
Akcje austr. kredytowe	517 00	522 50
Akcje kolei Karola Ludwika	123 50	124 50
Austrjackie banknoty	168 30	168 35

Telegramy zbożowe z dn. 16 stycznia.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·00—10·25 złr. żyto kilo — złr. Okowita 30·75—31·— złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·32—9·34 zł., rzepak —·— zł., Berlin pszenica 175 00 m., żyto — m., okowita 48·30 m., olej rzepakowy 66·20·— zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 48·25 franków, olej rzepakowy 80·25 fr., okowita —·— fr.

Z giełdy.

Wiedeń, 14 stycznia.

Chiny wracają znowu na pierwszy plan. Ustawa o mięszanych małżeństwach i podróż Giersa nie tyle wpływały dziś na bieg operacyj giełdowych, co wiadomość, że Chiny zbroją się ponownie i że wojownicza partja bierze znowu górę w państwie niebieskiem. Poważnie jednak zapatrując się na sytuację przyznać trzeba, że akcja Chin jest tylko pretekstem, użytym do zamaskowania rejterady; właściwą zaś pobudką złego humoru spekulantów jest to, iż publiczność wyczekiwana tak namiętnie, nie przybywa na giełdę ze swojemi kapitałami. Kupon noworoczny przyniósł przecie 125 miljonów zł. według dokładnych obliczeń. Gdzież więc się one podziały? Na giełdę wpłynęła zaledwie mała ich cząstka, jakich dwadzieścia do trzydziestu miljonów; a gdzież jest reszta? Utonęły snać w kasach oszczędnościowych, w asygnatach kasowych, w potrzebach życia. Publiczność nie ma wiary do giełdy, nie ufa jej, i to martwi spekulantów. Wyczekawszy blisko miesiąc na jej przybycie, sprzedają oni teraz papiery, bo powiadają, że trzymanie dłuższe byłoby złudzeniem.

Tem się tłumaczy dzisiejsze zachwianie się kursów, zapowiadające dążność ich odtąd w kierunku odwrotnym niż dotąd.

Pociągi kolejowe.

Od 1go czerwca 1883 roku podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 popołudniu pociąg mięszany, o godzinie 6 minut 35 rano pociąg lokalny.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 minut 38 po południu i o godzinie 10 min. 31 wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz, 1 minut 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mieszany.

Do STANISŁAWOWA: na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 minut 27, wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 minut 40 przed południem mięszany, o godz. 7 minut 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 3 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 minut 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 31 rano i o godz. 3 minut 48 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mieszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj. rano o godz. 3 minut 20 pociąg omnibusowy, wieczorem, godzinie 8 min. 32 pociąg mięszany.

Przyjechali d. 16 stycznia 1884.

Hotel ŻORŻA. W. Homolacz z Gnojnika, H. Niezabitowska z Żółkwi.

Hotrl WAPSZAWSKI. J. Zalplachta z Rumunji, J. Szallay ze Złoczowa, J. Dziegański z Podola, G. Beyszczanowski z Wicina, J. Perlecki z Jarosławia.

Hotel ANGIELSKI. M. Czajkowski z Zerany, L. Fedorowicz z Bogdanówki, F. Hahndorf z Jaworzna, A. Wind z Wiednia, A. Apel z Moskwy.

Hotel KRAKOWSKI. L. Stoszkiewicz i J. Bauman z Bochni, J. Grekowicz z Belgradu, K. Kisielewski z Dźwiniacza.

Hotel EUROPEJSKI. M. Lichtenstein z Hamburga, G. Lazar z Krakowa, S. Zwolski z Bryniec, E. Olszewski z Żukowa.

Odjechali ze Lwowa.

Pp. K. hr. Wodzicka do Olejowa, L. Leszczyński do Kołodziejowa, T. Kielanowski do Kozłowa, A. Garapich do Popowic, K. Dworski do Sielca, S. Dembiński do Kupiatycz, E. Mümler do Kałusza, J. Rozborski do Roztweczka.

Dyspozycja obiadowa.

na Piątek 17 stycznia 1884.

Obiad droższy:

Rosół z głowy jesiotra.

Filé ze szczupaka albo sandacza. (Oczyścić i osolić szczupaka, wybrać ości, posiekać rybę drobno, dać sporą łyżkę masła, parę białków, trochę muszkatołowego kwiatu; utłuc to wszystko na masę w moździerzu; nasmarować grubo masłem brytwannę, zrobic z masy rybnej kotlety, ułożyć na brytwannę, posypać drobno usiekaną zieloną pietruszką i cytryną drobno i płasko pokrajaną, a przykrywszy papierem wysmarowanym masłem i pokrywą, wstawić na 10 minut do gorącego pieca. Ułożywszy na półmisku zalać sosem ostrym z pieczarkami marynowanemi.)

Pasztet z chucherek we francuskiem cieście.

Kalafiory z szodowym sosem.

Karasie smażone, ubrane sałatą z rzerzuchu i jajami na twardo zgotowanemi.

Pączki z konfiturami z róż, osypane cukrem i waniliją.

Dessert. Sery, owoce.

Obiad tańszy:

Barszcz postny różowy, zabielany, z uszkami.

Kotlety z jaj. (Ugotować na twardo 10 jaj, posiekać drobno, dodać łyżkę rozpuszczonego masła, parę łyżek tartej bułki, podsmażonej w maśle i posiekanej cebuli, posolić, popieprzyć, wbić parę surowych żółtków i 3 całe jaja, wymieszać, robić kotlety i smażyć na maśle, obsypawszy wprzódy tartą bułką. Sos dać biały z grzybami).

Legomina. Bliny hreczane, do których na stół podaje się osobno świeże gorące masło lub śmietana.

Nadesłane.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcji, nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Pudr książęcy

biały różowy i żółtawy.

Znakomite powodzenie i wziętość tego pudru jest najlepszym dowodem jego nieporównanej dobroci. — Pudr książęcy na wszystkich wystawach odnosił palmę pierwszeństwa, a liczne medale zasługi jakiemi został wyszczególniony najlepiej go zalecają. — Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jestto najczyższa i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększania twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 zł., z łąbędkikiem 1·50 ct.

Różowy i żółty, miejsze 70 ct., wieksze 1·20 ct., z łabędzikiem 1·60 ct.

WODA FIJOŁKOWA.

Usuwa z twarzy przyszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i dołki ospowe.

Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie.

— Cena 1 złr. w. a. —

MYDŁO KOSMETYCZNE.

Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółtobrunatne plamy z twarzy. — Cena 60 ct,

Nabyć można we Lwowie w fabryce perfum

J. IHNATOWICZA

przy ul. Kopernika Nr. 3, w Filji przy ul. Halickiej róg wałowej, naprzeciw sklepu p. Bałłabana, w Krakowie w Filji w Sukiennicach Nr. 20 i we wszystkich renomowanych sklepach i aptekach. (41)

Ludgarda Budkowska

nauczycielka tańców

rozpoczyna nowy kurs

TAŃCÓW

SALONOWYCH

(39) połączony

z ćwiozeniami praktycznemi

oraz

kurs gimnastyki

salonowej

wyłącznie dla panienek

Rynek, liczba 12, I. piętro.

Spólnika do dzierżawy

z 300 m. gruntu z kapitałem 2—3000 złr. w. a. poszukuje się — może być także ta dzierżawa na 4 lat każdego czasu subarendowaną.

Objaśnienia udziela: Sękowski w Zahatce, poczta Turynka koło Żółkwi. (28)

Do sprzedania

z wolnej ręki

realność w Stanisławowie

przy ul. Zabłotowskiej, złożona z 3 domów murowanych, każdy po 6 pokoi z potrzebnemi zabudowaniami gospodarskiemi i ogrodem przestrzeni 2 morgów 700 sążni kwadr. Bliższą wiadomość udzieli pan Franciszek Koperniekl, dyrektor kasy oszczędności w Stanisławowie albo pan Zygmunt Medwetzki w towarzystwie wzajemnego kredytu we Lwowie ul. Halicka l. 13. (44)

Adres: Redakcja „Wędrowca“ Warszawa. Żurawia 11.

Najtańsze pismo ilustrowane

Wędrowiec

Rok wydawnictwa XXI. **Prenumerata roczna 8 zł.**

Od 1 Stycznia 1884 roku, tygodnik „Wędrowiec“ pod nową redakcją **znacznie powiększył format i objętość, nie zmieniając ceny. Illustracje** pierwszorzędne krajowe i zagraniczne. Każdy numer formatu zwykłych pism illustrowanych in foljo na takim-że papierze, objętości półtora arkuszy druku (str. 12).

Obok **podróży i Etnografji,** Dział **powieściowy, Literacki i naukowy.** Pomiędzy innemi pracami celniejszych autorów zostaną w pierwszym kwartale pomieszczone:

Dotychczas nieznane i nie drukowane

ODCZYTY W LOZANNIE

ADAMA MICKIEWICZA

Powieść oryginalna T. T. Jeża

„W OBRONIE GNIAZDA“

z ilustracjami artystycznemi malarza

STANISŁAWA WITKIEWICZA.

Dodatek książkowy dołącza się arkuszami do Nr. **„Wędrowca“** tym prenumeratorom, którzy złożyli prenumeratę osobną na Dodatek: ***rocznie zł. 1·50, półrocznie 75 ct., kwartalnie 25 ct.***

Prenumerata posłana ***bezpośrednio*** do redakcji **„Wędrowca“** wraz z posyłką pocztową kosztuje w Galicji i Austrji: rocznie ***8 zł.,*** półrocznie ***4 zł.,*** kwartalnie ***2 zł.*** (26)

Adres: Redakcja „Wędrowca“ Warszawa. Żurawia 11.

Adres: Redakcja „Wędrowca“ Warszawa. Żurawia 11.

Adres: Redakcja „Wędrowca“ Warszawa. Żurawia 11.

Koks pogazowy.

Oznajmiamy niniejszém, że od 20 b. m. począwszy najlepszy koks pogazowy przy drobnej sprzedaży wedle gatunków tegoż po następujących cenach sprzedawać będziemy.

I.	klasa	95	centów za	1	cetnar	= 50 kilogramów
II.	„	65	„	„ 1	„	= 50 „
III.	„	30	„	„ 1	„	= 50 „

a zarazem zobowiązujemy się takowy dla naszych odbiorców we Lwowie w ilościach od 1 cetnara, począwszy w workach na żądanie bezpłatnie do domu odstawiać. Przy wiekszym odbiorze od 50 cetnarów począwszy, cena za porozumieniem się z interesowanémi stronami zniżoną zostanie.

Dowiedzioną jest rzeczą, że do opalenia kuchni i pokoi najodpowiedniejszym jest wolny od pyłu cięty koks tak zwany koks w kostkach. Tenże koks jest niezaprzeczenie najczyściejszym i najtańszym. Wspomniany koks w kostkach umyślnie na ten cel przyrządzony dostarczać będziemy po wyżej wspomnianych cenach, za dodatkową dopłatą 5 ct. od 50 kilogramów i zobowiązujemy się tenże dla naszych odbiorców we Lwowie, również bezpłatnie do pomieszkań odstawiać.

Urządzenia pieców przeznaczonych wyłącznie dla palenia koksem w kuchniach i pokojach uskuteczniać będziemy, nie żądając za takowe większego wynagrodzenia jak tylko w takiej wysokości, ile nasze własne wydatki wynosić będą.

Lwów dnia 12 stycznia 1884.

(54) **Dyrekcja Zakładu gazowego we Lwowie.**

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby sifilityczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużycia lat młodszych, Specjalista do chorób sifilitycznych i skórnych, pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer. **Jan Kurpiel** przy Ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12. przed południem; od 2 do pół do 6 popołudniu Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Polecam Szanownym P. T. Paniom moją **Pracownię sukien damskich**. Udzielam oraz gruntownej **nauki kroju** podług nader praktycznej metody, zastosowanej do wszelkich zmian mody. Pracując już kilkanaście lat w tym zawodzie, mogę ręczyć za sumienne i gustowne wykonanie wszelkich robót.
Amalia Stein
ul. na Rurach l. 6, I. piętro.
(43)

Buldoga, nenfunlandczyka, dogga, bernadina lub **boksa** poszukuje się do nabycia za mierną cenę. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Kurjera". (35)

Sznurówki francuzkie najlepszego kroju po złr. 2·80, 4·30, 5·50 i 6, poleca handel płócien i bielizny Jana Riedla we Lwowie plac Marjacki l. 6. (1557)

Poszukuje się wspólnika z kapitałem 6—7000 złr. celem rozszerzenia nadzwyczaj korzystnego przedsiębiorstwa we Lwowie istniejącego. Bliższą wiadomość udzieli Administracja Kurjera Lwowskiego pod lit. M. G. (38)

Szukający zajęcia.

Wdowa z dobrem wykształceniem i muzyką poszukuje umieszczenia, do zarządu domu i wychowywania dzieci bez matki. Bliższa wiadomość u Pani Kryżanowskiej ul. Wekslarska nr. 4 (58)

Osoba w średnim wieku posiadająca doskonale język francuzki, niemiecki i muzykę i roboty ręczne szuka umieszczenia do mniejszych dzieci. Bliższa wiadomość w biórz P. Krzyżanowskiej ulica Wekslarska Nr. 4 (59)

Kupno i sprzedaż.

Siedmiu - oktawowe **Fortepiany** z fabryk najlepszych są do nabycia lub wypożyczenia w rynku l. 12 na pierwszem piętrze drzwi na prawo. Także **Pianino** jest tamże do sprzedania. Obejrzeć można do godziny 3 popołudniu. (62)

Mieszkania i sklepy.

Pokój wspólny przy ulicy Łyczakowskiej l. 23 jest do wynajęcia. Tamże para **Charcików** do sprzedania. Wiadomość bliższa: Adres powyższy, pierwsze drzwi na prawo. (33)

Pokój kawalerski zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji Kurjera Lwowskiego. (10)

1 **pokój** frontowy z meblami lub bez, zaraz do najęcia ulica Gliniańska l. 3. Bliższa wiadomość u właściciel̃ki (49)

1 **pokój frontowy** pod l. 12, ul. Teatralna 2 piętro. (27)

2 **pokoje**, przedpokój, z meblami dla przybyłych ze wsi zaraz do najęcia, przy ul. piekarskiej nr. 6. (56)

2 **pokoje** schludne, jasne i suche z meblami przy ul. Kopernika 5 są od 10 Stycznia do najęcia. Fortepian może być dodany. (31)

2 **pokoje i kuchnia, 2 pokoje kawalerskie** umeblowane lub nie, **sklep, składy na towary**, zaraz do wynajęcia w realnościach Emila Breuera, ul. Kazimierzowska l. 37 (wchód również z ulicy Brygickiej między l. 1 i 3 w sprzedłużeniu ulicy Jagielońskiej.) Bliższej wiadomości udzieli bióro właściciela w tejże realności. (41)

2 i **3 pokoje** z przedpokojem i przynależytościami przy ul. Kraszewskiego róg ul. Klejnowskiej l. 4 — zaraz do wynajęcia. (45)

3 lub **5 pokoi** z przynależytościami w domu pod l. 4 ulica Kopernika od 1 Lutego do wynajęcia. (57)

3 **pokoje** na 1 piątrze, wraz ze strychem i komórką, zaraz do wynajęcia przy ul. Łyczakowskiej l. 23. Bliższa wiadomość na dole. (34)

3 **pokoje** z dwoma wychodami i kuchnia, 1 pokój dla wolnych osób są pod L. 1 ul. Sakramentek w parterze od 1 Lutego do najęcia (61)

4 **pokoje** z kuchnią i przynależnościami zaraz do wynajęcia przy ul. Krasickich l. 8 w parterze. — Na żądanie lokatorów mogą być później dalsze 2 pokoje dodane należące do tego pomieszkanie. — Bliższa wiadomość u właściciela. (55)

4 **pokoje** frontowe, kuchnia z n. na 1. piętrze — zaraz do najęcia. — Ulica Piekarska l. 37. — Wiadomość u dozorcy domu (21)

Do wynajęcia cały parter, w domu pod l. 10, plac Halicki, na lokal lub przedsiębiorstwo. — Bliższa wiadomość w miejscu.

Całe pierwsze piętro podzielone na 2 mieszkania, jedno 5, drugie 3 pokoje, z przedpokojami, kuchniami spiżarniami i wszelkiemi wygodami zaraz do wynajęcia przy ulicy Kraszewskiego l. 15. (3)

Pomieszkanie składające się z 7 pokoi i 2 kuchni, które może być stosownie do żądania rozdzielone na dwa lokale o 3 i 4 pokojach, jest do wynajęcia od 1 Lutego przy ul. Teatyńskiej l. 9. (12)

Sklepik przy ul. Sykstuskiej nr. 43 jest do wynajęcia, może być także wynajęty na warsztat stolarski lub inny cel. — Bliższa wiadomość ul. Kościuszki l. 6 II piętro u właścielki. (48)

Ogłoszenia wolnych pomieszkań umieszcza admin. „Kurjera Lwowskiego" tak długo dopóki nie zostaną wynajęte, jednakowoż nie nad 2 tygodnie za jednorazową opłatą 50 ct. przy mniejszych 1 zł. przy większych pomieszkaniach. Prosi się tylko o natychmiastowe doniesienie, jeżeli pomieszkanie wynajęto.

Do Łukasza Z — y.

Z powodu różnych przypuszczeń muszę oświadczyć, że d o b r o w o l n i e „wycofałem się z obiegu" o czem proszę uwiadomić przyjaciół i znajomych,
— t.

Panu W. Z.

Długo ten kuka, kto babę oszuka!
Aida.

Ktoby miał do pozbycia komplet tygodnika francuskiego „L'Illustration française" z r. 1882 i 1883; zechce łaskawie zostawić swój adres lub uwiadomienie w Administracji „Kurjera Lwow."

Do Aidy.

O, boska Aido! któż o tem nie wie
Że rajska harmonja brzmi w Twoim [śpiewie
I któż, gdy patrzy w Twe cudne obli- [cze!
Dwa z dwoma razem pięciu nie zliczy?
Lecz któż, gdy Twą niewiarą srodze [się oburzy
Za księciem-biskupem tego nie po [wtórzy
Że kto przeniknie niewieście wykręty,
Żywcem będzie między świętych [wzięty!
W. Z.

Stare Wróble!!!

Niektórzy eks-członkowie tego towarzystwa, które w roku zeszłym było najpiękniejszą ozdobą karnawału, proponują wszystkim tym, którzy wtedy do niego należeli, aby znowu one towarzystwo zawiązać. W tym celu wnoszą projekt, aby wszyscy ci, którzy zechcą do niego przystąpić, przybyli w sobotę na redutę z bukietem fiołków w butonjerce. Osoby zamaskowane raczą oprócz fiołków przypomnieć sobie to hasło, które w roku zeszłym figurowało na zapustnym balu. — Po haśle tem doznamy, że do wybranych należą.

Osoby, które nadesłały nam prywatną korespondencję, a ona nie była, z powodów od Administracji niezależnych umieszczoną, raczą odebrać złożoną należytość inseracyjną.

Wydawca i właściciel: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**
Drukarnia „Kurjera Lwow." (F. H. Richtera) pod zarządem **J. Mittiga.**